Modlitwa, która przemienia serce

s. Emmanuela Stachurska CSL

Modlitwa to rozmowa z żywym Bogiem, obecnym tu i teraz. Możemy w niej wyrażać swoje pragnienia, ale też powinniśmy nasłuchiwać Bożego głosu i natchnień Ducha Świętego. Pan Jezus cierpliwie puka do drzwi naszego serca. Chce do niego wejść, uleczyć nasze zranienia, uwolnić od nieuporządkowanych przywiązań i wszystko wypełnić swoją miłością i światłem.

Gdy tak się stanie, nasza modlitwa będzie rozmową „serca do serca". Otworzymy się na Bożą łaskę i moc, co pozwoli nam doświadczyć Jego obecności w sposób bardziej osobisty i realny. Ożywieni miłością, coraz chętniej będziemy zapraszali Jezusa do zamkniętych przestrzeni naszego serca i do całego życia, powierzając Mu coraz więcej obszarów. W ten sposób nasza modlitwa będzie ożywiała obecność Jezusa nie tylko w nas samych, lecz także w naszym środowisku i w świecie. Ale to wymaga czasu...

Jesteśmy dziś przyzwyczajeni do pragmatycznych rozwiązań, wszystko mierzy się według rezultatów. Podejmowanie modlitwy jest dla wielu trudne, szczególnie kiedy nie przynosi zadowolenia. Niektórzy ograniczają się tylko do modlitwy ustnej, ponieważ w niej znajdują radość z tego, że coś osiągają.

Modlitwa jako codzienny wybór

Maryja, która w swoich objawieniach prosi nas szczególnie o modlitwę różańcową, uczy nas innego podejścia – żeby modlitwą zmieniać innych, trzeba zacząć od siebie. Kiedy modlitwa staje się nie tylko nawykiem, lecz wyborem – codziennym, choć może niełatwym – zaczyna przemieniać serce. Modląc się świadomie na różańcu, zaczynamy dostrzegać, że chodzi w nim o coś więcej niż tylko wypowiadanie słów. Nasze serce stopniowo się poszerza. Staje się podobne do serca Maryi, a przez Nią – do serca Bożego. To łaska Boża sprawia, że zaczynamy ogarniać troską coraz więcej osób i zjawisk.

Z czasem taka modlitwa przynosi wymierny owoc. Coraz bardziej oddaję pierwszeństwo woli Bożej. Moja własna wola się wycisza, szczególnie w trudnych sytuacjach, które mnie przerastają. Wtedy po prostu się modlę i mówię: „Ufam Tobie". Pomału rezygnuję ze swojego pomysłu na siebie i wsłuchuję się w to, czego pragnie ode mnie Bóg.

Uczenie się powszechnej miłości

To prowadzi do dalszego etapu, tak bliskiego postawie Maryi – bardziej świadomego odmawiania modlitwy „Ojcze nasz". Często wypowiadamy ją mechanicznie. Mówimy „Ojcze nasz", mając na myśli: „Ojcze mój, Ojcze mojej rodziny, moich przyjaciół". W ten sposób ograniczamy słowo „nasz" tylko do osób nam bliskich. A przecież Bóg jest Ojcem wszystkich, także tych, których nie lubimy, których nie rozumiemy, których nie znamy, jak również tych, którzy nas krzywdzą. Maryja uczy nas powszechności. Na Golgocie nie tylko my w osobie Jana przyjęliśmy Maryję do siebie – Matka Boga także przyjęła nas do swojego serca, wszystkich bez wyjątku! Także tych, którzy dziś zadają rany Kościołowi.

Moc słów z nieba

Warto wspomnieć, że modlitwa różańcowa jest bardzo skuteczna – o czym przypominają nam kluczowe w historii zwycięstwa różańcowe. Dlaczego? Po pierwsze powtarzamy w niej słowa z nieba. Wezwanie „Zdrowaś Maryjo" nie jest tylko formułą, ale nośnikiem Bożej obecności. Powtarzając je świadomie, zaczynamy chłonąć słowo Boże, które działa w naszym wnętrzu. W każdej tajemnicy różańca rozważamy wydarzenia zbawcze, konkretną scenę z życia Jezusa i Maryi, która towarzyszyła Mu duchowo, nawet gdy fizycznie nie była obecna. Św. Jan Paweł II przypominał, że gdy rozważamy tajemnice różańcowe, „patrzymy na misterium życia, męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jej oczyma, przeżywamy je tak, jak Ona w swym matczynym sercu je przeżywała". Z czasem to widzenie i odczuwanie zaczyna być naszym własnym. Z każdym dniem uczymy się patrzeć oczami Maryi na świat. Zło, które wychodzi na powierzchnię, nie będzie nas paraliżować, ale pobudzać do modlitwy i działania.

Jeśli nasz lęk przed złem świata przeważa nad ufnością w Bożą Opatrzność, oznacza to, że potrzebujemy przemiany serca. Modlitwa, w tym różańcowa, jest najlepszą drogą do tej zmiany. Wtedy bez żadnych obaw o przyszłość będziemy mogli powtórzyć za o. Gabrielem Jacquierem, autorem rozważań „Życie maryjne. Czarne zeszyty", w których opisuje drogę stawania się dzieckiem Maryi i ukazuje mistyczną rolę serca Maryi jako „łona wiary": „Wszystko powierzam sercu naszej Matki i o nic mnie głowa nie boli, odkąd jestem pewny, że zrobiłem wszystko, co powinienem". ▪